

WYDAWNICTWO „LIGI KATOLICKIEJ“ W POZNANIU

V.

KS. FRANCISZEK KWIATKOWSKI T.J.
PROFESOR SEMINARJUM DUCHOWNEGO W POZNANIU

SPIRYTYZM

CZYLI

OBCOWANIE Z DUCHAMI



POZNAŃ — NAKŁADEM AUTORA
CZCIONKAMI DRUKARNI SW. WOJCIECHA

1923

WYDAWNICTWO „LIGI KATOLICKIEJ“ W POZNANIU
V.

KS. FRANCISZEK KWIATKOWSKI T. J.
PROFESOR SEMINARJUM DUCHOWNEGO W POZNANIU

SPIRYTYZM

CZYLI
OBCOWANIE Z DUCHAMI



POZNAŃ — NAKŁADEM AUTORA
CZCIONKAMI DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA

1923

Można drukować.

W Krakowie, dnia 1 Maja 1923.

(L. S.)

Ks. Stanisław Sopuch T. J.
Prowincjał Polskiej Prowincji
OO. Jezuitów.



Imprimatur.

Poznań, 20 Czerwca 1923.

Konsystorz Arcybiskupi
X. Meysner.

(L. S.)

L. D. 6049/23.

X. K. Bajerowicz.

WSTĘP.

Kontakt z zaświatem.

Duch ludzki pragnął zawsze rozwiązania zagadki życia pozagrobowego, kontaktu z zaświatem. Zwłaszcza miłość prawdziwa, dotknięta utratą ukochanych osób, chciała i chce wiedzieć: czy one istnieją jeszcze, a jeśli istnieją, gdzie się znajdują i jak im tam jest. Wprawdzie zdrowa filozofja, zwłaszcza oświecona wiara, daje nam zupełnie pewną odpowiedź, że dusza ludzka żyje po śmierci i żyć będzie wiecznie, — atoli nie zaspakaja całkowicie naszej ciekawości co do szczegółów pozagrobowego jej bytowania, nie daje odpowiedzi na dręczące pytanie, czy najbliżsi nasi zmarli są już zbawieni, czy też potępieni. Bóg okrył to wszystko grubą zasłoną tajemnicy, której rąbek odchyła nam tutaj kanonizacja Świętych Pańskich¹⁾ a usunie ją w części sąd szczegółowy, a w całości dopiero sąd ostateczny.

¹⁾ O nich tylko twierdzi z całą pewnością Kościół św., że są zbawieni.

Wszelako ciekawość ludzka nie chce poprzestać na tych wskazaniach zdrowej filozofii i pouczeniach świętej wiary. Toteż ludzie nakłaniają chętnie ucha na rzekome zagrobowe głosy, łatwo wierzą obietnicom rzekomych posiadaczy klucza do otwarcia zagrobowych tajemnic, spieszą tłumnie na posiedzenia, czy wykłady Habdanków, Czerbaków, Łończyńskich, a nawet „Janków“ Guzików i Czyńskich, by się z nich coś nowego o duchach dowiedzieć i dziwy ziemskie zobaczyć. Bilety mogą być bardzo słone, rozumni ludzie mogą przestrzegać przed blagą i wyludzeniem grosza, — podniecone nerwy powojenne, szukające coraz nowszych wrażeń, okażą się silniejszymi nad wszystkie przestrogi. Utrata tylu drogich osób w czasie wojny i grasującej wielokrotnie hiszpanki stała się tylko nową okazją do zabawy w spirytyzm czyli rozmowę z duchami.

Zresztą sprzykrzył się już ludziom materializm i równanie nas ze zwierzętami, zaczyna przeważać należyte ocenianie naszych wartości duchowych, t. zw. spirytualizm, a spirytyzm chlubi się właśnie tem, że on wyzwala ludzi przez dowody doświadczone na istnienie świata duchowego z pęt materializmu i kieruje ich na drogę spirytu-

alizmu¹⁾. Dlatego niejeden spirytysta dziwi się niezmiernie, dlaczego Kościół św. zabrania dzieciom swoim zajmować się spirytyzmem i powołuje się na świadectwo, niejednej osoby, która wyznała, jak owa warszawska pani: „Byłam niewierzącą, także i mój mąż, a seanse spirytystyczne przywróciły mi wiarę w ducha i w Boga“.

Trzeba więc wyjaśnień. By one wypadły jak najprzystępniej i jak najzrozumialej, sprostuję je do pięciu punktów:

- I. Znaczenie wyrazów,
- II. Historia spirytyzmu,
- III. Zjawiska spirytystyczne,
- IV. Najsławniejsze medja,
- V. Tłumaczenie zjawisk.

¹⁾ Por. R. Baerwald: *Okkultismus, Spiritismus und unterbewusste Seelenzustände* (Teubner in Leipzig 1920) str. 8—9.

I.

Znaczenie wyrazów.

Spirytyzm otrzymał swą nazwę od wyrazu łacińskiego „spiritus“ t. j. duch dlatego, że zajmuje się rzekomo rozmową z duchami, zwłaszcza z duszami zmarłych osób. — Zwą go także okkultyzmem, gdyż przy tej rozmowie z duchami działać mają „vires occultae“ jakieś ukryte siły. — Nadają mu także miano medjumizmu, od wyrazu łacińskiego „medium“ — środek, pośrednik, gdyż w tych rozmowach pośredniczą zwykle pewne osoby, szczególnie wrażliwe na kontakt z duchami. — Nosi on także nazwę grecką nekromancji, t. j. zaklinania umarłych. — Bywa on także przejściem do nauki tajemnej czyli teozofji, o ile łączy swe zapatrywania z wierzeniami Wschodu, zwłaszcza tajemniczych Indyj.

II.

Historja.

Historja spirytyzmu jest stara jak świat¹⁾. Zawsze pragnął człowiek w swej ciekawości wtargnąć w dziedzinę zagadnień pozagrobowych i dlatego spotykamy „wywoływanie duchów“ i w Indiach i w Egipcie i w Grecji i w Rzymie i dziś jeszcze w Chinach, oraz u stojących na niskim nawet stopniu kultury ludów. Naród żydowski zaraził się także od sąsiednich ludów i mimo wyznaczonych prawem możeszowem ostrych kar radził się nieraz ukradkiem wróżbitów; sam król Saul, podejmując wojnę z Filistynami udał się w przebraniu do słynnej wówczas wieszczki w dolinie Endor, a ta wywołała mu postać zmarłego już proroka Samuela, który mu oznajmił, że wojnę przegra, i sam z synami w bitwie poległ (I Król. r. 28).

Dzieje apostołskie (r. 8¹⁸) opowiadają nam o Szymonie czarnoksiężniku, który patrząc na cuda Apostołów, pragnął od nich nabyć za pieniądze podobną władzę, którą

¹⁾ Por. Ks. Marjan Nitecki: Zjawiska spirytystyczne w oświeceniu nauki i objawienia. Warszawa 1920, str. 168. Wilh. Kalsen S. J. „Spiritismus“ w Theol. prakt. Quartalschrift (Linz) 1923 — II i III Heft. — X. T. Taczak: Hyponotyzm i Spirytyzm (Głosy na czasie, nr. 15.) str. 53 nn.

uznawał za wyższą od swoich sztuczek, dokonywanych przy pomocy wożonego ze sobą medjum, niejakiej Heleny.

Tertuljan, pisarz kościelny z II wieku, opisuje nam w swej Apologii (r. 22 i 23) zjawiska spirytystyczne, na które sam patrzył. Spotykamy tam ze zdziwieniem stoliki wirujące (tabulae rotantes), stoliki wieszczące (tabulae divinatoriae), dające rozumne odpowiedzi, zdradzające rzeczy ukryte. Mają one przyczepiony u spodu przyrząd do pisania, zwany psychografem. Są tam zwierzęta dziwne, które się nagle zjawiają i w sposób niepojęty znikają z widowni; — owszem kozy (caprae) dają rozumne odpowiedzi. Medja przepisują chorym środki lecznicze często wstrętne, a jednak nieraz skuteczne. Zjawiają się na zaklęcie zmaterjalizowane duchy i podają się za zmarłe osoby¹⁾. Wielki Augustyn św. w dziele „O Państwie Bożem“, pisze o wywoływaniu duchów i twierdzi, że to szatani podają się za bogów i za dusze zmarłych²⁾. Wieki średnie znają rozmaite gusła i zabobony oraz smutną historję czarownic. Ojcowie święci, pisarze kościelni przestrzegali zawsze wiernych przed temi zabawkami, a liczne synody ustanowiły osobne kary na rozmaitych wróżbitów i wróżbitki, na wierzących w rozmaite gusła i czary.

¹⁾ Tertuljan: Apologeticus, r. 22 i 23 por. ks. Nitecki, — str. 201.

²⁾ De civitate Dei (l. X, c. II. et X).

Nowoczesny spirytyzm datuje się od r. 1848. W miasteczku Hydesville w stanie Nowojorskim Ameryki północnej w domu niemieckich metodystów Vossów, którzy się przezwali z amerykańską Foxami, gdy ich dwie córeczki Lea i Katy były same w pokoju zaczęło coś pukać w ścianę. Dzieci, zwłaszcza Katarzyna, zaczęły odpowiadać również pukaniem i powoli — przy pomocy matki — ułożyły z niewiadomym gościem alfabet z uderzeń, zapomocą którego dowiedziały się, że gościem tym jest duch niejakiego Jana Ryan'a, kramarza, zabitego i pochowanego w podziemiach owego domu. I rzeczywiście kopiąc, znaleziono garść włosów i dolną szczękę ludzką. Wprawdzie nigdy nie zbadano dokładnie tego wynalazku, atoli wieść o przygodach w domu Foxów rozeszła się lotem błyskawicy po Ameryce, a wnet i po Europie. Pojawiły się wszędzie uzdolnione medja, wirujące stoliki, zaziemscy goście. U nas w Polsce piętnował tę zabawę w spirytyzm już w r. 1857 w „Przeglądzie Poznańskim“ i osobnej broszurce: „O stolikach wirujących“ zmartwychwstaniec, O. Semeneńko. Angielskie „Towarzystwo dialektyczne“ zajęło się badaniem naukowym tych zjawisk, które zwróciły na siebie uwagę uczonych takiej miary jak fizyk William Crookes, profesor astrofizyki Fryderyk Zöllner, psychologowie: William James, Hodgson, Schrenck-Notzing i inni. Na naszej ziemi przechodził różne fazy spirytyzm; do jego spopularyzowania przyczynił się może najwięcej Ochorowicz przez swe pięciotomowe: „Zjawiska mediumizmu“ i Dr. Habdank

przez swe seanse spirytystyczne. Po ostatniej wojnie, jak wszędzie na świecie, tak i u nas odżyły praktyki spirytystyczne dla jednych jako zabawka, podniecająca nerwy, dla innych jako środek do porozumiewania się ze zmarłymi, wyrwanymi z pośród żywych przez wojnę, czy zarazę.

III.

Zjawiska spirytystyczne.

Przypatrzmy się już posiedzeniom i zjawiskom spirytystycznym. Zwykle zbiera się pewne grono zaufanych osób w słabo oświetlonym pokoju, w którego kącie, jeśli nie w przyległym pokoiku, znajduje się gabinecik, przedzielony od reszty pokoju zasłoną, a przeznaczony dla spirytystycznego medjum; osoby zebrane siadają u stołu i łączą swe ręce palcami na stole, ułożonemi w jeden nieprzerwany wieniec (łańcuch); całem posiedzeniem i akcją kieruje t. zw. kierownik kółka, człowiek zaprawiony do takich seansów. Wprawia on zwykle swoje medjum w sztuczny sen, a w czasie jego snu pojawiają się dziwy.

Dziwy nasamprzód natury materialnej: wirują stoliki, grają nietknięte ludzką ręką instrumenty; podnoszą się media same czy różne przedmioty (to t. z w. lewitacje); słyszą różne pukania, łomoty, szepty, śmiechy, głosy; ciężkie stoły czy komody przenoszą się z miejsca na miejsce (to transfery); zjawiają się owoce, kwiaty, przysmaki, niewidzialną przynoszone ręką (to aporty) i to nieraz na życzenie obecnych osób i na samo ich pomyślenie (to: ideopla-

styk a); owszem goście zagrobowi przyjmują widzialną postać, dotykają obecnych zimną ręką, pozwalają się nawet fotografować (to tak zwane materializacje duchów). W roku 1845 przebywała jako nauczycielka w pensjonacie panienek w Newelke pod Rygą, zacna ale bardzo nerwowa 32-letnia francuska, Emilja Sagée. Uczennice zauważyły wnet po jej przybyciu, że bywała równocześnie na dwóch miejscach: chodziła np. po pokoju i leżała w łóżku, — siedziała na krześle w pokoju i zbierała kwiatki w ogrodzie. Gdy się to wciąż powtarzało, musiano ją oddalić¹). To sobowtóry. — W Objat we Francji panie Faure mają 17-letnią służącą, Marje Pascarel. W maju 1895 roku zaczynają się w domu różne hałasy, pukania; siła jakaś dziwna rozbiera łóżka, przesuwają je, rozrzucają pierzyny, poduszki i koce; w jadalni napelnione kawą filiżanki wędrują same z kredensu na stolik; tłuką się cukierniczki, szklanki, obrazy. W piwnicy beczki próżne zmieniają swe miejsce, w kuchni bujają po powietrzu talerze, szklanki, nakrycia do naczyń. Ktoś niewidzialny rzuca książką w twarz pani Faure i uderza kijem w plecy pannę służącą. Uczony Maxwell stwierdza po szczegółowem zbadaniu tych zjawisk, że uznaje je za rzeczywiste i wyklucza wszelkie oszustwo²). Oto przykłady zjawisk materialnych. Najślawniejszem medjum fizycznym była włoszka, Eusapja Palladino.

¹) Mainage: La religion spirite, Paris 1922, str. 150.

²) P o r. Mainage, str. 39—41.

Pojawiają się jednak i dziwy duchowe, intelektualne. Oto stoliki, ekierki wypukują rozumne odpowiedzi na postawione pytania zapomocą z góry ułożonego na wzór telegrafu alfabetu; medja usadowione przy przyrządzie, opatrzonym alfabetem i wskazówką, wyjawiają zapomocą wskazówki i alfabetu tajemne sprawy; widzą rzeczy w oddali, np. śmierć pewnych osób (telepatja), objawiają przeszłość i przyszłość; czytają rzeczy ukryte np. pismo między dwoma związanymi deseczkami, lub myśli drugich (kryptoskopia — jasnowidzenie), mówią nieznanymi sobie językami, np. Laura, córeczka sędziego Edmondsa mówiła w transie 10 językami. Medja piszą automatycznie, bez udziału własnej woli, całe traktaty; tak np. powstaje książka francuska: „Révélations divines“ w czasie seansów w domu pewnej rodziny pastorów w Genewie; tak kończy w transie młode medjum, James, dziełko „The mystery of Edwin Drood“, rozpoczęte przez Karola Dickensa; tak pisze traktaty filozoficzne, Domańska, długoletnia sekretarka zmarłego w maju 1917 r. Ochorowicza. Czasem same duchy piszą; podnosi się ze stołu ołówki i kreśli słowa na podłożonej kartce. Czasem pisze medjum szereg słów niezrozumiałych dla siebie; skoro się jednak zestawi to pismo z pismem innego medjum na innym seansie, nieraz w innym nawet miejscu, — to otrzymuje się zrozumiały sens, rozumną całość (to t. zw. „cross-correspondence“, korespondencja krzyżowa — „messages complementaires“ — listy uzupełniające się). Do

najsławniejszych mediów intelektualnych zaliczają pannę Piper, Amerykankę z Bostonu¹⁾.

Generał szwedzki Björilin leży w ciężkiej gorączce; nad łóżem jego czuwa siostra pielęgniarka. Chory dostrzega naraz, jak zabijają przyjaciela jego, generała Beckmanna, bawiącego w bardzo oddalonym mieście szwedzkim. W wykrzyknikach swych daje poznać, jak zabójca zbliża się do generała; chory słyszy nawet trzask rewolweru. — Gazety przynoszą na drugi dzień wiadomość, że generał Beckmann padł z ręki socjalisty. Oto obrazek z dziedziny telepatji²⁾.

Niezawsze uczestnicy posiedzeń spirytystycznych doznają miłych wrażeń. Każą stolikowi iść w prawo, a on idzie w lewo; poruszyć się naprzód, a on cofa się w tył. — Pewne medjum w północnej Francji zaczęło sączyć ze swego nosa perły; wszyscy obecni rzucili się do ich zbierania i zabrali je do domu, ciesząc się bogactwem zdobytym bez pracy; wszelako analiza wykazała im, że nie były to perły, tylko inna bezwartościowa substancja³⁾. — Dr. Ludwig opowiada, jak to pewne medjum zapowiedziało rodzinie, iż pociągiem o godz. 2 przyjeżdżają tacy i tacy krewni; idzie rodzina na dworzec, ale nikt nie przyjeżdża. — Niedawno w Poznaniu zjawia się uczestnikom seansu rzekomo jakiś duch; pytają go: czyś odrzucony, czy zbawiony? — „Odrzucony“, — brzmi odpo-

1) Por. Baerwald, str. 85 nn.

2) Por. Baerwald, str. 66.

3) Por. Nitecki, str. XV. uwaga.

wieź. Strach zdejmuje wszystkich, zrywają się z miejsc i szybko opuszczają salę. — Miło było uczestnikom seansów na dworze Napoleona III, gdy wobec sławnego Home'a sypały się na nich róże, gdzieś z pod sufitu, — lecz gdy zaczynało im brakować dla płuc powietrza, ciarki przechodziły im po ciele. — Miło pani domu, gdy duchy opowiadają rzeczy tajemne, a ona je może dalej rozpowiadać, — ale zasmuca się, gdy duchy zaczną wyc, straszyc, tłuc naczynia stołowe, wyrzucać sprzęty przez okna¹⁾. — Pewien profesor z Tarnowa lubił bawić się w spirytyzm; w czasie wojny ostatniej uwięzili go Austriacy pod zarzutem moskalofilstwa. „Nie bójcie się o mnie, — uspokajał rodzinę, — nic mi nie będzie; zapewniły mię o tem duchy“. Tymczasem powiesili go Austriacy. — Pewna pani zachorowała ciężko; prosi ją rodzina, by pomyślała o ostatnich Sakramentach. „Nie lękajcie się o mnie; duch mi powiedział, że nie umrę z tej choroby“. Tymczasem umarła i to bez św. Sakramentów. Zatem to nie czcza igraszka zajmowanie się spirytyzmem.

1) Por. Nitecki, str. 4, uwaga 1.

IV.

Najsławniejsze medja.

W czasach najnowszych zdobyło sobie parę osób światową sławę wrażliwości szczególnej na porozumiewanie się z duchami. Należą do nich:

Andrew Jackson Davis, amerykańnik; wizjoner, który w latach 1845—1847 w somnambulizmie (t. j. chodząc we śnie) podyktował całe dzieło: *The principles of nature* (Zasady przyrody).

Hipolit Denisard Rivail, francuz, który pod pseudonimem Allana Kardec'a napisał księgę duchów: „*Livre des esprits*”, — prawdziwą biblię nowoczesnych spirytystów.

Daniel Douglas Home, szkot, popisywał się na dworze Napoleona III. Gdy np. jedna z pań zażądała w czasie seansu jednego tomu dzieł Voltaire'a, otworzyły się drzwi szafy bibliotecznej i żądany tom, niesiony niewidzialną ręką spoczął na kolanach zdumionej damy. Londyńskie Towarzystwo Królewskie (Royal Society) badało pilnie występy Home'a i nie mogło zaprzeczyć rzeczywistości dokonywanych przezeń nadzwyczajności¹⁾.

Panna Florentyna Cook'ówna, potem pani Corner występowała długo pomyślnie, zwłaszcza w Londynie.

¹⁾ Nitecki, str. 42—44.

Henry Slade, amerykańnik, badany był przez profesora Zöllnera w Lipsku. W jego obecności zawiązywały się i rozwiązywały węzélki na sznurze, przypieczętowanym do dwóch ścian sali.

Eusapia Palladino, szwaczka neapolitańska, sprowadzona została na popisy do Warszawy przez filozofa Ochorowicza, malarza Siemiradzkiego i literata, Bolesława Prusa.

Pannę Piper z Bostonu badał między innymi sławny psycholog amerykański, William James.

Niejaka Ewa C. służyła świeżo za przedmiot obserwacji do badań spirytystycznych dla psychologa monachijskiego, profesora Schrenck-Notzinga; przywieziono mu także z Polski Stasię Tomczyk. Oba medja wydzielaly ze swych ust w czasie seansów rodzaj wiotkiej substancji, która się układała w różne kształty i dała się fotografować.

Za medja spirytystyczne chcą także uchodzić w Polsce osławiony „Janek” Guzik, — niejaki Czyński, — potrochę i pan Adam Czerebak, który w liście do jednego z księży, datowanym z Zakopanego dnia 30 marca 1923 r., powołuje się na to, że ma od „Boga i natury pewne utajone siły organizmu i ducha”. Zdaje mi się, że za podobnych wybrańców losu mają się i Dr. Radwan i Łończyński (Homard) i niektórzy inni magnetyzerzy i wizjonerzy, którzy występami swymi niejednemu już zawrócili w głowie i spowodowali u rozumnych ludzi ostrą przeciw sobie reakcję.

V.

Tłumaczenie zjawisk.

Jakżeż sobie tłumaczyć wyliczone powyżej zjawiska spirytystyczne?

Mówmy bez ogródek.

1. Nasamprzód wiele, bardzo wiele w nich jest oszustw świadomych, czy podświadomych, — bardzo wiele szalbierstwa, błagi, kuglarstwa i wyłudzenia tanim kosztem pieniędzy z kieszeni łatwowiernych uczestników seansów.

Londyńskie Towarzystwo dla badań psychologicznych (Society for psychological Research) posuwa liczbę oszustw spirytystycznych aż do 90%; inni zwiększają nawet ten procent.¹⁾ Zdarzają się nasamprzód:

a) oszustwa świadome: Jakżeż myślący naukowo umysł nie ma zwrócić na to uwagi, że sala posiedzeń spirytystycznych musi być pogrążona prawie w ciemności, bo światło „razi medja i szkodzi im na zdrowiu“? Uczestnicy seansu muszą być ludźmi dobrej woli, a nie przychodzić w celu kontrolowania, bo wtedy medjum odczuje obecność „fluidu niesympatycznego“ i posiedzenie się nie uda. Nie wolno uczestnikom poruszać się, zbliżać

¹⁾ Por. Wiara i życie. Styczeń 1921, str. 23.

do medjów, dotykać ich; — oni muszą pokornie trzymać ręce na stole w nieprzerwany ułożone wieniec, by przepływającym przezeń fluidem „wspomagać“ medjum. Duchy lubią podobno muzykę i dlatego kierownik kółka zachęca zebranych do śpiewu, czasem gra się nawet na jakim instrumencie, by zagłuszyć szmery, powstałe z ruchów czy przebierania się medjów. Zresztą mimo hałasu spirytystów wypadki nadzwyczajne, godne uwagi, są w rzeczywistości bardzo rzadkie, a do tego podane bez dokładnych nazwisk, dat, warunków ostrożności, zachowywanych na posiedzeniach, — tak że naukowa wartość okrzyczanych wypadków bywa bardzo mała. Lubi się ukrycie, tajemniczość, — przeciwnie Kościół katolicki stawia takie np. cuda w Lourdes pod krytykę najpoważniejszych lekarzy tak wierzących, jak i niewierzących.¹⁾

Zresztą przychwycono na oszustwie, i to nieraz, najsłynniejsze medja:

Gdy Cornerowa była niby pogrążona we śnie hipnotycznym w swym gabinecie dnia 9 stycznia 1880 r. w Londynie a „duch“ niejakiej Marji (Marji) przechadzał się po sali, — jeden z dwóch sprytnych młodzieńców rzucił się na „ducha“, — a drugi pobiegł do gabinetu; pokazało się, że w gabinecie nie było nikogo, a Cornerowa, przebrana za ducha, bawiła gości na sali seansów.²⁾

¹⁾ Por. Mainage, str. 65—73.

²⁾ Por. X. Wais: Spirytyzm str. 20.

Eusapia Palladino podnosiła niby z oddali stoły, obniżała wagę listową, traciła na ciężarze. Pokazało się, że nogą potrafiła zgrabnie od czasu do czasu stół; włosem, przymocowanym do palców, dotykała wagi, ukrytą w fałdach sukni „trzecią nogą“ podpierając się, by „tracić na ciężarze“.

Daniel Home, który tylu cudów dokazywał na dworze Napoleona III, zdradził się w r. 1860 na seansie w Biarritz, że nie ręka jakiegoś ducha dotykała obecnych, ale noga jego, ubrana w rękawiczkę; oburzony Napoleon kazał mu natychmiast opuścić granice Francji.¹⁾

Henrykowi Slade'owi udowodniono w r. 1876 w Londynie, że on sam był tym duchem, który pisał pod stołem na tabliczce.

Ewie C. u Schrenck-Notzinga musiała zawsze towarzyszyć, jakby jaki anioł-stróż, pani Bisson; bez niej nie mógł się udać seans. Zresztą dziś jest już prawie pewne, że Ewa C. jest sławną szalbiarką Martą Béraud z Algieru. Na jednej z fotografii Schrenck-Notzinga okazuje się niby zmaterjalizowana ręka, — ale wystarczy się lepiej przyglądać, by dojrzeć, że to ręka samej Ewy, która położyła na kolanie chusteczkę, by w ciemności zastąpiła spoczywającą tam przedtem jej rękę. Po seansach, na których występowały materjalizacje duchów — znaleziono ślady szpilek, które służyły do przytwierdzenia do ściany czy kotary odpowiednich obrazów.²⁾ — Ciekawe to,

1) Por. Mainage str. 76—77.

2) Por. Stimmen der Zeit, tom 104, str. 434-5.

że gdy panie Faure wydalily ze służby Marię Pascarel, ustały w domu dziwy.¹⁾

Nietylko przychwycono medja na oszustwie, — ale niejedne ukarano sądownie. Anna Rothe, sławne „Blumenmedium“ berlińskie dostała w 1903 r. 1½ miesiąca więzienia²⁾. W r. 1875 skazano w Paryżu na 6 miesięcy niejakiego Firmana; w r. 1878 w Holandji przychwycono na oszustwie Williama i Ritę; w r. 1880 w Helsingfors panią d'Espérance, Eglingtona w Monachjum, Cornerową w Londynie; w r. 1882 pannę Woodównę, w r. 1900, 1906, 1907, 1910 Eusapię Palladino, w r. 1912 panią Demange³⁾.

Nawet fotografom Mumlerowi i Bugnetowi udowodniono, że dla zarobku fałszowali w porozumieniu z kierownikami seansów rzekome „materjalizacje duchów“⁴⁾.

Dlatego uczony Maxwell, który dużo zajmował się badaniem spirytyzmu, oświadczył stanowczo: „Ilekroć jakieś płatne medium odbywa posiedzenia regularnie, można się założyć 100 razy przeciw jednemu, że mamy do czynienia ze szczerem oszustwem“⁵⁾.

A nie łatwo wykryć to oszustwo. Niejaki Davey, Anglik, studjował u kuglarza rozmaite sztuczki; następnie ułożył się z uczonym Hodgsonem, by sprosił sławnych obserwatorów, między nimi Walla-

1) Por. Mainage 39—40.

2) Por. Monachijska „Wahrheit“ za maj 1903 r.

3) Por. X. Wais: Spirytyzm str. 20.

4) Por. Baerwald str. 109.

5) Por. X. Wais: Spirytyzm str. 22.

ce'a, jednego z największych mężów nauki w Anglii. Wobec tych uczonych przeprowadził Davey prawie wszystkie zjawiska spirytystyczne, — a uczeni zeznali, że nie mogli ich dokazać przyrodzonemi środkami. Uśmieł się serdecznie Davey, a razem z Hodgsonem wyzyskał to zdarzenie w studjum psychologicznem: o błędach obserwacji¹⁾.

Jeśli uczeni dali się złapać, to cóż dopiero prostaczkowie, którzy byle jakie sztuczki kuglarzkie biorą za dziwy, — a na ich łatwości zbijają zwykli kuglarze milionowe majątki²⁾.

Któż nie zna t. zw. odgadywania myśli zapomocą kumberlandyzmu? Każę sobie kuglarz zawiązać oczy i obiecuje znaleźć ukryty przedmiot; poczem chwyta jedną z osób za rękę, a ze zmiany bicia jej pulsu, w miarę jak się zbliżają czy oddalają od przedmiotu, wyczuwa dokładne jego położenie. Zwykle pomaga kuglarzowi w tych i tym podobnych sztuczkach spojrzeniem, tonem głosu i t. d. jakaś z góry umówiona osoba. Ta tak zwana „biała magja“ nie jest szkodliwa i ubawić może; ale jeśli kto się nią posługuje, a ogłasza to za „obcowanie z duchami“ czy inne dziwy, — ten jest oszustem i powinien być nawet policyjnie karany.

Za dowód ludzkiej łatwości w cuda spirytystów niech posłuży fakt następujący: Pewien kapłan warszawski został zaproszony do swoich znajomych. Po drodze kupił sobie

¹⁾ Por. Mainage, str. 82; Baerwald, str. 116.

²⁾ Por. Podr. Encykl. kośc.: Spirytizm 30^b u góry.

paczkę zagranicznych wczesnych wiśni. Wdało się w seans spirytystyczny; ksiądz usiadł z boku, przypatrując się wszystkiemu, a wiśnie położył sobie na oknie. Sprytne medjum zauważyło obecność paczki z wiśniami i oznajmiło uroczyście: „Szanowni państwo, — zjawia się zaraz w sali zagraniczne wiśnie!“ — Nie pomogły oświadczenia księdza, że to jego wiśnie, że kupił je w znanej firmie, — wyśmiano go jako niedowiarka w oczywisty „aport“ wisien przez duchy.

A oto inny jeszcze przykład: Nie tak dawno opowiadał znany krytyk-literat, p. Adam Grzymała Siedlecki, ofiarom spirytyzmu następujące zdarzenie, za którego prawdziwość ręczył całkowicie. Jeden z naszych wyższych wojskowych stracił 22-letniego syna w czasie naszej ofensywy na Kijów. Łudzili się rodzice, że on może w niewoli, aż zjawili się towarzysze broni, z których jeden widział, jak ów młody człowiek padł na polu bitwy, — drugi układał go nawet w grób. Toteż nic dziwnego, że duch młodzieńca zaczął się ukazywać na seansach spirytystycznych i opowiadać dziwy o drugim i o tu-tejszym świecie. — Aż tu pewnego razu zjawił się z białego dnia w domu swych rodziców. — „Wszelki duch Pana Boga chwali!“ zawołano z przestachu. — „I ja też“, brzmiała odpowiedź młodziana, „ale dajcie jeść, bo w Bolszewji człowiekby samego siebie ogryzał z głodu“¹⁾. — Czy trzeba większej kompromitacji kłamców spirytystycznych?

¹⁾ Zob. „Rzeczpospolita“ z 16 listop. 1921 r. (wydanie wieczorne).

b) Ale są i oszustwa nieświadome. Znamy wszyscy z życia codziennego blagierów, co to opowiadają niestworzone rzeczy o swych przejściach i podróżach tem więcej skomplikowanych, im więcej czytali fantazji Verne'a czy Maya... Z początku wiedzą oni, że to blaga wszystko; powoli jednak zaczynają i sami wierzyć i w drugich wmawiać, że opowiadają najczystsza rzeczywistość. Podobnie ma się często sprawa z medjami. Istoty to nienormalne, patologiczne, historyczne. Same sobie nie zdają nieraz sprawy z tego, co mówią i co czynią. Swoje fantazje podają za „objawienia” duchów, a ludzie im wierzą. Zna przecież psychologia t. zw. rozdwojenie osobowości, polegające na tem, że osoba przechodzi dwa różne stadia, w ciągu których nie rozpoznaje siebie zupełnie. Takiej osobie łatwo się zdawać może, że żyła już w Egipcie jako Ramzes II, i we Włoszech jako matka Teodoryka W. i dziś jako żona premiera ministrów na Honolulu. Zwłaszcza, że w czasie hipnozy łatwo w nią wmówi hipnotyzer, że ona jest duchem tego, czy owego zmarłego, którego on dobrze zna i każe jej opowiadać dobrze sobie znane stosunki.

Zauważono bowiem, że wiedza pojawiających się duchów nie przekracza nigdy zakresu wiedzy, biorących udział w seansie osób¹⁾. Nawet taka Domańska nie napisała nic innego, jak tylko to, co знаła z dzieł czy słyszała, jako długoletnia sekretarka Ochoro-

¹⁾ X. Wais 26/27; X. Nitecki 58.

wicza. Tem się tłumaczą niezgodności historyczne dotyczące „ducha” Grzegorza VII, czy Napoleona, czy Kościuszki. Tyle powiedzą duchy, ile wiedzą o nich z życia czy historii medja¹⁾. Dr. Ludwig opowiada o pewnej pani, która uprawiała spirytyzm, że wszedłszy do niej, siedzącej przy przyrządzie, opatrzonym alfabetem i wskazówką, zapytał: Kto przyszedł do pani? — Mężczyzna, — wyznaczyła wskazówka. — W jakim wieku? Około czterdziestki. — Proszę dokładniej! — Wskazówka zaczęła skakać, aż wypadło: Nie wiem, — bo już dalej nie sięgała wiadomość „pani—ducha”.

Nawet dziwne zjawiska znajomości języków dadzą się w prosty sposób wytłumaczyć. Znany jest w psychologii fakt, że pewna chora dziewczyna zaczęła w gorączce recytować całe ustępy z Pisma św. po hebrajsku i wyklądać je w komentarzu aramajskim. Pokazało się, że służyła ona niegdyś u pewnego księdza, profesora Pisma św., który głośno przygotowywał się do wykładów. Wykłady te utkwiły bezwiednie w pamięci dziecka, a odżyły teraz w stanie chorobliwym jej mózgu. Zaznaczają też słusznie, że medja posługują się zwykle tylko paru słowami, czy zwrotami obcych sobie języków, — a te mogły czytać lub słyszeć dawniej. Gdy do pewnego medjum, pogrążonego w transie, a znającego tylko język nie-

¹⁾ Por. X. Wais: Spirytyzm str. 27/28. A. Niemojewski: Myśl Niepodległa (26 marzec 1921, str. 204—205). Baerwald 95/96.

miecki, zaczął jeden z uczestników mówić po francusku, — medjum odpowiadało tylko zwrotem: „Ah, je comprends“ (rozumiem); gdy tenże wspomniał o Napoleonie, medjum zawołało: „Napoléon, ah, Waterloo“¹⁾. — Do tego chyba nie trzeba daru języków, czy pojawiania się duchów! — Nawet co do córki sędziego Edmonda brak w sprawozdaniach słów, które wymawiała w obcych językach. Jeśli były to tylko słowa oderwane, to mogła je znać z lektury, czy ze słownika i nie trzeba się dopatrywać w jej 10 językach wielkich cudów.

Również nieświadomą sugestją można wytłumaczyć pukanie stolików. Zebrane osoby życzą sobie jakiejś odpowiedzi, a ponieważ „głodnemu chleb na myśli“, tak kierują mimowiednie nawet uderzeniami stolika, by wyszła pożądana odpowiedź. Wystarczy też, by choć jedna osoba pragnęła usilnie jakiejś określonej odpowiedzi; ulegając nieświadomie temu pragnieniu, pociągnie innych ruchami za sobą²⁾. A przywidzieć sobie także mogą obecność jakiego ducha chodzącego po sali, jak my w młodości, gdyśmy szli koło cmentarza; może się to przywidzieć i wszystkim przez t. zw. hallucynację zbiorową.

Czyż więc wszystkie zjawiska spirytystyczne mamy tłumaczyć świadomem czy półświadomem oszu-

¹⁾ Baerwald str. 55.

²⁾ Por. Nitecki str. 46—47.

stwem, opartym na chorobliwych stanach duszy? Zdaje się, że nie. Zdaje się, że jest wśród nich pewien procent zjawisk, o wiele mniejszy bez wątpienia, niż chcą zagorzali stronnicy spirytyzmu, ale zjawisk rzeczywistych, nadzwyczajnych, nad którymi umysł poważnie myślący nie może przejść do porządku dziennego. Już sama historia odwieczna spirytyzmu pod różnymi postaciami przemawia za tem, że tkwi w tych zjawiskach jakaś prawda¹⁾. Na czem ona polega? Czemu przypisać zjawiska spirytystyczne, uznane za rzeczywiste?

2. Trzy postawiono hipotezy:

a) Pierwsza to teoria animistyczna, (od anima — dusza), która stara się wszystko tłumaczyć zbadanemi już lub mniej dotychczas zbadanemi siłami duszy. Nawet wobec zjawisk czytania myśli (jasnowidzenia), czy czytania na odległość (telepatji), czy poruszania przedmiotów w oddali (telekinetja) powołuje się ta teoria na analogię telefonu, telegrafu bez drutu, fotografii zapomocą telegrafu i zauważa, że to wszystko niepojęte było dla naszych przodków i nam też jest dziwne, a jednak prawdziwe. Możliwe więc, że dusza posiada, przynajmniej w pewnych stanach, dziwne siły, czy ciało fluidy, — przez które człowiek dokonywa tych nadzwyczajnych rzeczy²⁾. Nie bójmy się by przez takie stanowisko padł cień na cudo Chrystusowe. Możemy spokojnie aż do końca

¹⁾ Mainage str. 80—81.

²⁾ Mainage, str. 121 nn. (cały rozdział V).

świata czekać, aż który spirytysta zamieni rzeczywiście wodę w wino, rozmnoży chleby, uciszy burzę morską, uleczy organiczne (nie same nerwowe) choroby, wskrzesi umarłych i nareszcie samego siebie, według dokładnej zapowiedzi. Zresztą inni poważni autorowie twierdzą, że żaden fakt właściwego jasnowidzenia, telepatji, telekinezji spirytystycznej, bezpośredniego pisma duchów nie został dotychczas naukowo stwierdzony¹⁾.

b) Druga, to teoria spirytystyczna. Wierzy ona w zjawianie się duchów (spiritus) i obcowanie ich z ludźmi. Duchom też przypisuje dziwy seansów spirytystycznych. Teoria ta rzekomo na podstawie objawień samych duchów, a w rzeczywistości w fantazji Allana Kardec'a stworzyła cały system religijno-filozoficzny, w którym istnieje wprawdzie Bóg, ale nie Bóg chrześcijański; istnieją duchy, ale różne od aniołów i szatanów; istnieje życie pozagrobowe, ale bez wiecznego odrzucenia: dusze grzeszne bowiem odbywają tylko pokutne wędrówki przez różne ciała, póki się nie oczyszczą zupełnie, — to t. zw. reinkarnacja dusz; człowiek składa się nietylko z duszy i ze zmysłowego ciała, ale ma w sobie także trzeci pierwiastek: ciało astralne czyli gwiazdne, które się nigdy nie odłącza, od duszy i czyni ją w pewnych warunkach widzialną²⁾ i t. d. Wyznawcy tego filozoficzno-religijnego systemu, będącego mieszaniną chrześcijańskich i pogańskich pojęć, obiecy-

¹⁾ Wais; Baerwald 93/43.

²⁾ X. Wais, 6—8.

wali już w r. 1862 przez usta Piècart'a w Paryżu, a w roku 1877 przez usta Nappard'a w Niemczech, że Kościół katolicki musi ustąpić z widowni świata wobec tej nowej religji¹⁾. Według niej Chrystus nie jest synem Bożym, tylko jednym z duchów wszechświata. Ten duch, zmaterializowawszy się przez przybranie postaci ludzkiej, głosił podwójny chrystjanizm, jeden zewnętrzny (exoteryczny): dla wszystkich dostępny; drugi wewnętrzny (esoteryczny): tylko dla pewnych wybrańców, których spadkobiercami są właśnie spirytyści. Gmin sądzi, że Chrystus prawdziwie zmarł, twychwstał, — spirytyści wiedzą, że on nigdy nie umarł, tylko gdy przybrał ciało astralne mógł przechodzić przez zamknięte drzwi, — gdy się „materializował“ mógł Tomasz dotykać Jego rąk i nóg²⁾.

Teorii spirytystów zaszkodził ogromnie Daniel Douglas Home przez swe przedśmiertne wyznania, spisane ręką leczącego go doktora Philips'a David'a. Oto jego sprawozdanie: „Owego wieczora, znużony rozmową, zbliżył się Home do stołu, a kładąc nań swe ręce, przeźroczyście z powodu wyschnięcia rzekł do mnie:

„Zobaczę, jak długo pozwolą mi jeszcze żyć duchy“. A zewsząd dały się słyszeć uderzenia o stół, to w formie grzmotu, to w formie grzechotu mitraljezy...

„Po cóż to wszystko? — odrzekłem, przykładając lekko palec do jego czoła. — Czyż nie

¹⁾ Dr. Ludwig: Der Spiritismus w Natur und Kultur, Oktober 1920.

²⁾ Mainage str. 97—98.

wiesz, co trzeba sądzić o rzeczywistym istnieniu tych duchów, które nie istniały wcale jak tylko przez ten niezwykły mózg, który mówi do bezwładnej materji: „Czyni to”, — a materja go słucha! Starożytność byłaby cię umieściła w liczbie półbogów.

„Wiedziałem jak go podejść; pochlebstwo moje spodobało mu się, gdyż mi odpowiedział:

„Ostatecznie prawda to, że to mnóstwo duchów, przed którymi kłękają zbyt pochopnie do wierzenia i zabobonne dusze, nigdy nie istniało. Ja przynajmniej nie napotkałem ich nigdy na mej drodze. Posługiwałem się nimi tylko, by nadać mym występom, pozór tajemniczości, który zawsze podobał się tłumom a zwłaszcza kobietom, lecz nie wierzyłem w ich wdawanie się w zjawiska, których dokonywałem, a które wszyscy przypisywali wpływowi zagrobowym. Jakżebym mógł im wierzyć? Ja nakazywałem zawsze przedmiotom, na które wpływałem mym fluidem, mówić co mnie się podobało! Nie, żadne medjum nie może wierzyć w duchy! Owszem medjum jedynie nie może im wierzyć! Jak starodawny druid, który ukrywał się w dębie, by wydawać przestraszające głosy Teutatów, tak medjum nie może wierzyć w byty, które istnieją, jedynie dzięki jego woli“.

„Po tych słowach z mocą i jakby do siebie wypowiedzianych, umilkł i przez chwil kilka, utkwivszy oko w dal, zdawał się pograżać w swych refleksjach.

„A ja stenografowałem jego słowa, by zachować nadaną im przezeń formę.

„Gdy przyszedł do siebie, zachował jasno świadomość tego, co mi powiedział, gdyż ująwszy mię za rękę, rzekł:

„Nie drukuj tego przed moją śmiercią“¹⁾.

Dziwna rzecz, że żaden z podających dziwy Home'a spirytystów, nie podaje jego przedśmiertnego zeznania²⁾.

c) Trzecia, to teoria demonistyczna, która często zbyt szybko chce widzieć w zjawiskach spirytyzmu ingerencję demona t. j. „czarnego jegomościa“ czyli szatana.

3. Jakież jest stanowisko zdrowej filozofji, jakie Kościoła katolickiego wobec spirytyzmu?

Zdrowa filozofja uznaje tylko dwa składniki substancjalne w człowieku, mianowicie duszę i ciało, które łączą się ze sobą w jedną naturę ludzką bezpośrednio bez żadnej pomocy jakichś pośrednich czynników astralnych czy mentalnych; te bowiem istnieją tylko w fantazji spirytystów; nic zaś o nich nie wie nauka ani zdrowa filozofja. Dusza, jako byt niematerjalny nie potrzebuje żadnej uźroczy (perispritu) do swego istnienia, nawet pośmiertnego, — a wszelkie wędrówki dusz i do tego nieświadome nie zgadzają się ani z moralnością, ani z Bożą mądrością.

Pewne zaś zjawiska nadzwyczajne, o ile nie przekraczają sił przyrody, tłumaczą się dostatecznie siłami duszy lub też mate-

¹⁾ Dr. Philips David; La fin du monde des esprits p. 171, nn.

²⁾ Mainage str. 157.

rialnemi energjami ciała: magnetycznemi, elektrycznemi, czy może innemi jeszcze.

Zasada naukowa, którą się kieruje także Kościół katolicki, brzmi: „Tak długo należy wszystkie zjawiska, nawet bardzo niezwykle, tłumaczyć przyczynami przyrodzonemi, jak długo tylko można. Dopiero, gdy przyczyny naturalne okażą się niewystarczającymi, wtedy wolno a nieraz trzeba się uciekać do przyczyn nadprzyrodzonych.“ Tą regułą kieruje się Kościół katolicki przy ocenie cudów Świętych, przy niezwyklej zjawiskach mistycznych, występujących u sług swoich.

Co do spirytyzmu, popiera Kościół św. teorię animistyczną, — o ile ta nie chce zbyt prędko uciekać się do przyczyn zaziemskich czy nadprzyrodzonych; nie zgadza się z nią jednak, o ile ona z góry odrzuca nawet istnienie takich przyczyn i możliwości mieszania się ich do naszych spraw¹⁾.

Teorię spirytystyczną, jako system religijno-filozoficzny, odrzuca Kościół św. zupełnie, a klątwę nakłada na tych, którzy się do takiej sekty zapisują. — Gdy chodzi o samo zjawianie się dusz zmarłych, nie zaprzecza Kościół św. jego możliwości, ale nie uznaje, by się to działo na seansach spirytystycznych.

Na teorię demonistyczną godzi się Kościół św., o ile ona uznaje istnienie duchów ciemności i możliwość mieszania się tychże w nasze sprawy; — przestrzega jednak przed

¹⁾ Np. Baerwald, str. 97—98.

zbyt pochopnem przypisywaniem wszystkiego szatanowi.

Zatem Kościół św., biorąc do pomocy zdrową i rozumną filozofję, kroczy pośrednią drogą i zajmuje wobec spirytyzmu następujące wyczekujące stanowisko:

Nie przeczy możliwości, a nawet faktów zjawiania się dusz zmarłych z prośbą o modlitwę, z oznajmieniem, czy są zbawione czy potępione; wystarczy trochę znać żywoty Świętych, albo rozumieć np. początek Mszy t. zw. gregorjańskich.

Nie przeczy uwiadomianiu o śmierci osób, oddzielonych daleką przestrzenią, nie rozstrzygając, czy to czynią dusze same, czy ich Anioł Stróż, — czy też gra w tem rolę jaką przyrodzona telepatja.

Nie przeczy możliwości opętania ludzi przez szatanów, straszenia, bicia nawet, jak to czytamy w żywotach niektórych Świętych. I dlatego aż po dziś dzień mamy w naszych księgach liturgicznych egzorcyzmy czyli modlitwy, służące do wyklinania szatanów.

Nie przeczy lewitacji w górę Świętych w ekstazie, ani możliwości obecności na dwóch miejscach, jak czytamy np. o św. Alfonsie Liguorym.

Nie przeczy możliwości poznania rzeczy przeszłych lub przyszłych z Bóżeo objawienia.

Ale twierdzi, że to wszystko nie dzieje się na nasze zawołanie i dla naszej zabawki, — ale jedynie z osobnej Bożej łaski i podług szczególniejszej woli Bożej. I przestrzega

Kościół Boży, że ta dziedzina Bożych objawień, uniesień, nadzwyczajności jest bardzo niebezpieczna i wielkim złudzeniom podległa. Dlatego zaleca wielką roztropność i poddanie się kierownictwu doświadczonego kapłana, który się na tych rzeczach znać powinien. O, iluż-to kark skrzył na tej niby „mystycznej” drodze?! Tymczasem uczestnicy seansów spirytystycznych własnej chcią ufać głowie!

A wiedzieć powinni, jako katolicy, że Kościół św. zawsze zabraniał i dziś na nowo zabrania wszelkiego brania udziału w seansach spirytystycznych.

Zwróćmy na to uwagę, że co innego jest hipnotyzm, co innego spirytyzm. Hipnotyzm, to sztuczny sen, sprowadzony na kogoś przez wprawnego magnetyzera. Spirytyzm zaś to: „wywoływanie duchów”.

Na hipnotyzm pozwala Kościół św. w celach leczniczych przy zachowaniu odpowiednich fizycznych i moralnych ostrożności, t. j. obraniu sumiennego lekarza, któryby choremu nie chciał szkodzić, ale tylko dopomóc. Nigdy jednak Kościół św. nie pozwoli dawać się hipnotyzować byle komu, a może i na publicznych występach tak sobie dla zabawki ze strata wielką zdrowia ciała, — (zawsze bowiem jakiś ślad zostaje, nieraz nie można n. p. zbudzić zahipnotyzowanego), a może i duszy niebacznej ofiary — (zahipnotyzowany dostaje się pod wpływ moralny hipnotyzera). Słusznie państwo zabrania takich publicznych zabawek a lekarz powiatowy i po-

licja powinni pilnować zachowania tych przepisów¹⁾.

O ile na hipnotyzm pozwala Kościół św. w wymienionych warunkach, o tyle zabrania stanowczo wszelkich seansów spirytystycznych.

Dlaczego?

Bo spirytyzm to nowoczesny zabobon, nowoczesna magja. Chociaż bowiem prawdą jest, że wiele w seansach spirytystycznych da się wytłumaczyć naturalnymi siłami przyrody, zbadaniami lub niedość jeszcze zbadaniami; — choć prawdą jest, że wiele da się wytłumaczyć zwykłym oszustwem i kuglarstwem, zwłaszcza w seansach publicznych, — to jednak zdaje się, że niektóre przynajmniej z tych zjawisk można wytłumaczyć chyba jedynie interwencją sił pozaświatowych, — a co najważniejsza, ludzie właśnie tej interwencji szukają, gdy

¹⁾ Ustawodawstwo pruskie np. zna rozporządzenia Ministra Wyznań religijnych, Oświecenia publicznego, Zdrowia i Spraw Wewnętrznych z dnia 2 lipca 1903 r. następującej treści:

„W rozporządzeniu naszym z dnia 12 maja 1881 zwróciliśmy uwagę na to, że publiczne występy t. zw. magnetyzerów narażają na szkodę osoby, używane za medja, i dlatego zakazaliśmy dawać pozwolenia na takie publiczne przedstawienia. Z powodu świeżego wypadku ciężkiego uszkodzenia zdrowia, wywołanego wpływem suggestora na publicznem przedstawieniu, przypomnamy dawniej wydany okólnik, zaznaczając, że suggestorów i hipnotyzerów trzeba na równi stawiać z magnetyzernami. Przeto polecamy usilnie władzom policyjnym, by nie pozwalały na publiczne przedstawienia, połączone z oddziaływaniem na ludzi za pomocą suggestji, hipnozy, magnetyzmu i innych podobnych metod”. — Nie trzeba zbyt wielkiej znajomości zjawisk z tej dzie-

się trudnią „wywoływaniem duchów“, bo chcą się dowiedzieć o czemś, co Bóg zakrył przed oczyma naszymi. — Otóż my katolicy nie mogą odgrywać aniołowie, ani dusze wybranych, czy dusze czyścowe, — ich bowiem nie stawia Bóg na ludzkie zawołanie i to w podobnych, jak na seansach spirytystycznych, czynione warunkach. Owszem nie wiemy nic o tem, by na to pozwalał P. Bóg duszom potępionych, — ale wiemy napewno, że złe duchy błakają się po świecie na zgubę dusz“, — że mieszają się z dopuszczenia Bożego w nasze sprawy nawet niewzwane, a cóż dopiero wezwane! Nam zaś nie wolno się z nimi wdawać, bo one czyhają tylko na sposobność, by duszy naszej zaszkodzić.

A właśnie pokazało się i pokazuje codziennie, że czem dla dawnych wieków było czarnoksięstwo, wróżbiarstwo, magja, tem jest dla nowszych czasów spirytyzm, mianowicie „przypisywaniem rzeczom tajemnej siły, której

dziny, by osądzić, jak rozumem jest to rozporządzenie i życzyć sobie należy, by ono i przez odpowiednie władze polskie dla całego państwa było wydane. Na szczęście według najnowszych wiadomości, Województwo lwowskie np. wydało już rozporządzenie, zabraniające urzędzania przedstawień publicznych okultystów i spirytystów z doświadczeniami na publiczności, jak i na medjach. Wobec lekarzy, biorących udział w produkcjach wdrożone będą dochodzenia dyscyplinarne przez Izbę lekarską. Rozporządzenie to wydano na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Zdrowia. Powinny je zatem ogłosić wszystkie województwa. — Miejscem dla badań z tej dziedziny jest pracownia lekarza-psychologa, nie publiczna estrada!

one od Boga nie mają“; „chęcią — choć może nieraz nieświadomą — wykonywania rzeczy niezwykłych przy pomocy złego ducha“; — „badaniem rzeczy ukrytych przy milczącym lub wyraźnym wzywaniu szatana“. Wszak niektóre podręczniki nowocześnie go okultyzmu podają, — o zgrozo! — nawet formuły paktu z szatanem, byle im pomagał w seansach¹⁾. A że szatan czyha na zgubę dusz w seansach, wystarczy przytoczyć fakta, że „duchy“ przeczą Trójcy Przen., Bóstwu Chrystusa, grzechowi pierworodnemu, wieczności piekła, jednorazowości życia na ziemi i t. d., — a to wszystko należy do niezachwianych dogmatów wiary naszej świętej. Słusznie więc zakazuje Kościół św. dzieciom swoim brać udział w seansach spirytystycznych, bo w nich albo interwencja złego ducha, albo wielkie jej niebezpieczeństwo. A choćby wszystko dało się wytłumaczyć siłami przyrody, to i wtedy słuszny zakaz Kościoła, gdyż wówczas dopuszczano by się z a b o b o n u, wierząc, że okazują się tam „duchy“. Zresztą samo szukanie u „duchów“ porady w sprawach, które Bóg zakrył przed nami, jest grzeszną ciekawością. Nadto pewną jest rzeczą, że posiedzenia spirytystyczne rozstrajają nerwy, niszczą zdrowie ciała, przyprowadzają nieraz o szaleństwo; wszak Slade dostał pomieszania zmysłów; wszak Domańska od dawna leczy rozstrojone nerwy; wszak niejeden odebrał sobie życie wskutek

¹⁾ Por. Stimmen der Zeit, t. 102 str. 439; Nitecki: str. 287: djabeł „dusz chce“.

„rozmowy z duchami“;¹⁾ duszę zaś nakłaniają do naiwnej wiary w „objawienia“ duchów, — a odwodzą od zdrowej nauki Chrystusowej. „Kogo Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera“ — najbardziej zaboboni są właśnie niedowiarkowie. Nie wierzą w Boga ni w Chrystusa, ale wierzą w podkowy, w kręcenie guzika, w grożące im nieszczęście, bo zając przebiegł im drogę! Wdzięczność więc należy się Kościołowi, że przez swe stanowcze postawienie sprawy tak pilnie troszczy się o materialne i moralne zdrowie swych dzieciak.

Jeśli kogo i to nie przekonywa, — niech jako dziecię uległe słucha Kościoła św. dlatego, że on to zakazuje, a on nie wydał tego zakazu bez gruntownego zbadania tej sprawy przez ludzi pobożnych, fachowych i uczonych. Oto jasne brzmienie dekretu:

„Na zapytanie: czy wolno brać udział w seansach spirytystycznych jakichkolwiek, odbywanych przy pomocy t. zw. medjum lub bez niego, przy użyciu hipnotyzmu lub bez niego, przy zapytywaniach i zjawianiach się duchów, — i to odbywanych nawet pod pozorem cnoty i pobożności, — czy to zapytując dusze albo duchy, czy to słuchając odpowiedzi, czy to przypatrując się tylko, — nawet choćby się protestowało otwarcie czy skrycie, że się nie chce mieć wcale do czynienia ze złymi duchami“, — na to zapytanie posta-

¹⁾ Świeżo Kazimierz Oswald, artysta dramatyczny w Łodzi (por. „Dziennik Pozn.“ z 18 lipca 1923 r. — Nr 160).

nowili odpowiedzieć kardynałowie (św. officjum, t. j. kongregacji czuwającej nad czystością wiary i obyczajów): Odmownie we wszystkim“ (t. j. zupełnie nie wolno). A we czwartek, 26 kwietnia 1917 r. Ojciec św. Benedykt XV potwierdził dekret Kardynałów.¹⁾

Dla dobrego katolika: „Roma locuta, — causa finita“. — Rzym przemówił, — sprawa rozstrzygnięta; bo „kto nie słucha Kościoła, niech będzie jako poganin i celnik“!²⁾

Domówienie.

Troska o zmarłych.

Mamyż więc wyrzec się troski o naszych zmarłych, zapomnieć o nich, nie dbać o to, jak im na tamtym świecie? Bynajmniej! Wszak posiadamy artykuł wiary: „O Świętych obcowaniu“, który uczy nas znosić się z nimi, myśleć o nich, wspomagać ich modlitwą, Mszą św., odpustami, jałmużną, — a ten artykuł dosyć daje nam pociechy po

¹⁾ Zob. Acta Apostol. Sedis, 1917, str. 268.

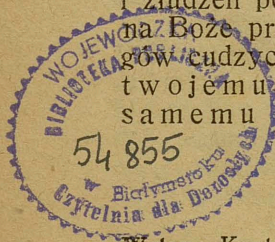
²⁾ Dekret ten nie zabrania wcale badań naukowych nad spirytyzmem. Uczeni bowiem prawdziwi nie szukają w doświadczeniach medjumicznych „wywoływania duchów“ i „rozmowy z duchami“, — lecz pragną zbadać jedynie, jak daleko sięgają siły przyrody. Ta gałąź wiedzy nazywa się: parapsychologją; parapsychofizyką. Do niej stosuje się osobna wskazówka św. Officjum z 1899 r.:

„Jeśli chodzi o zjawiska, które napewno przekraczają siły przyrody, nie wolno ich wywoływać. Jeśli się ma wątpliwość, trzeba nasamprzód zaprotestować, że się nie chce zupełnie mieszać w fakta nadnaturalne; pod tym warunkiem wolno czynić doświadczenia, byle nie dać komu zgorszenia“ (zob. Mainage, str. 178).

utracie drogich sercu naszemu osób. Gdy twoga przejmie nas o los ich, wspomnijmy na ojcowską Bożą Opatrzność, która nikogo nie pokrzywdzi, każdemu poda miłosierzną rękę. Wolno nam ostatecznie prosić Boga, by nam powiedział, czy oni nie potrzebują naszej pomocy, ale w modlitwie rządzeniom Bożym uległej.

Jest to jednak niebezpieczne, bo przez autosuggestję możemy wywołać sny, np. o ich potępieniu, podczas gdy oni oddawna zbawieni! Zostawmy lepiej wszystko w rękę Bożym, a sami nie zaniedbujmy niesienia im znanymi środkami pomocy.

Nigdy zaś nie wdajmy się w denerwujące i złudzeń pełne seanse spirytystyczne, pomni na Boże przykazanie: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną”. — „Panu Bogu twojemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz“!



TREŚĆ.

	Strona
Wstęp: Kontakt z zaświatem	3
I. Znaczenie wyrazów	6
II. Historia spirytyzmu	7
III. Zjawiska spirytystyczne	11
IV. Najślawniejsze medja	16
V. Tłumaczenie zjawisk	18
1. Oszustwa świadome lub nieświadome	18
2. Trzy hipotezy	27
3. Stanowisko zdrowej filozofji i Kościoła katol.	31
Domówienie: Troska o zmarłych	39

23157

1

Kwiatkowski
Spirytyzm

54 855

Tegoż Autora wyszły już i są do nabycia
w Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu,
Plac Wolności, następujące broszury:

1. Y. M. C. A. i Y. W. C. A.
Nasze stanowisko narodowe i re-
ligijne względ. tych organizacyj.
2. O nierozzerwalności węzła
małżeńskiego.
3. Polski Kościół narodowy.

Broszury te pouczają gruntownie, zwięźle
a przystępnie, co każdy katolik o tych pie-
kących zagadn. na czasie wiedzieć powinien.